CZESŁAWA KAMELSKA

ur. 1928; Warszawa

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, praca

Praca zawodowa

Później, jak wyszłam za mąż, to już przestałam pracować, a później pracowałam na Garbarskiej, tam mieści się do dzisiaj dyrekcja zakładu energetycznego, to tam byłam woźną. Chodziłam na godzinę ósmą, mieszkałam na Długiej, to ile miałam, trzy-cztery minuty do pracy i z pracy. Nauczyciele przychodzili na ósmą, bo lekcje się zaczynały od ósmej. A ja w kancelarii [siedziałam], były dwa biurka, siedziała jedna sekretarka, druga sekretarka, były drzwi do dyrektora, a jak się wchodziło do kancelarii, to było krzesło i [obok] dzwonek. Ja sobie siedziałam na tym krześle, patrzyłam na godzinę i dzwoniłam. I szybciutko wodę nastawiałam, nauczyciele przychodzili, kawka już była dla każdego naszykowana. Oj, nieraz jak kogoś spotykałam, och, jak się nie mogliśmy nagadać, chociaż to nauczyciele, a ja byłam tylko pani woźna. Pani woźnaśmy się śmiali, nie bądź pani taka groźna. To była szkoła przy zakładzie, ja pod zakład nie podlegałam, tylko pod szkołę, ale zakład mi płacił, pensję brałam normalnie, tak jak wszyscy pracownicy w zakładzie, tylko że moim dyrektorem był dyrektor nie zakładu, tylko szkoły. To sobie siedziałam i tylko spojrzałam, która godzina, i dzwoniłam. Miałam szafkę, szklanki, talerzyki, wszystko, przyszedł dyrektor, to zaraz mu kawę robiłam, przyszły sekretarki i siedziałyśmy. Dwadzieścia trzy lata pracowałam w tym zakładzie i teraz pierwszego października minęło dwadzieścia lat, jak jestem na emeryturze. I ja do dzisiaj kawę piję, a kiedyś nie piłam kawy, tylko się nauczyłam tam, bo ta piła, ta piła, no a ja dlaczego miałam nie [pić], to i sobie robiłam.

Ja bym jeszcze pracowała, bo nawet dyrektor mnie prosił: „Pani Krystyno, pani zostanie, pani wie, gdzie co tu jest". Bo tak, sekretarka poszła już też na emeryturę. A ja mówię: „Wie pan, ja bym może i została, bo mogę pracować". Nie narobię się, siedzę, kawę robię, naczynia pomyję. I bufet taki był, tam można było sobie kupić i do domu i masło, i pieczywo, i wszystko. No to tak mi schodziło te osiem godzin, ja się nie napracowałam. A później, popołudniu przychodziły sprzątaczki i sprzątały. Ja nie sprzątałam. Jedna przychodziła po zawodówce, po trzeciej musiała sprzątnąć, bo

później technikum było. Po technikum druga przychodziła. A ja byłam panią woźną.

Data i miejsce nagrania	2011-10-05, Lublin
Rozmawiał/a	Paulina Krawczyk
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"